

– **TO** SPOTKANIE miało dla mnie ogromne znaczenie – choć miałem już 30 lat, dopiero debutowałem w reprezentacji Polski. Cóż, wojna zabrała mi najlepsze okresy kariery. Nie będę mówił o sprawach wzniosłych. To już przeszłość. Do dzisiaj jednak fakt wybrania mnie do reprezentowania barw narodowych nie da się porównać z niczym innym w moim życiu. Tęsknię za tym wrażeniem, że dla obcych jestem kimś ważnym, kimś, kto może coś osiągnąć.

miesięcznie. Nie były to więc żadne oszałamiające kwoty. Dla mnie było to jednak bardzo dużo. Po zjedzeniu obiadów w Warszawie, na które wydałem po 2 zł, zaoszczędzone pieniądze starczyły mi na opłacenie 20 zł czesnego za moje studia w Akademii Handlowej.

– Czeszy się

Przed prawie pół wiekiem reprezentacja Polski rozegrała swój pierwszy oficjalny mecz.

Wojny światowej. Mecz odbył się na stadionie w Warszawie. Wierwoni ulegli.

Wszystkiego po meczu. Wierwoni ulegli.

Polski, tuż przed wojną światowej.

Jarko Jabłoński nie tamtej tylko.

Flakowego owę.

Wierwoni ulegli.

Wierwoni ulegli.

Wierwoni ulegli.

Wierwoni ulegli.

Wierwoni ulegli.

Wierwoni ulegli.

Wierwoni ulegli.

Wierwoni ulegli.

Wierwoni ulegli.

Wierwoni ulegli.

Wierwoni ulegli.

Wierwoni ulegli.

Wierwoni ulegli.

Wierwoni ulegli.

Wierwoni ulegli.

Wierwoni ulegli.

Wierwoni ulegli.

Wierwoni ulegli.

Wierwoni ulegli.

Wierwoni ulegli.

Wierwoni ulegli.

Wierwoni ulegli.

16 MAJA NR 6 (6) TYGODNIK

MAGAZYN SPORTOWY

PRZEGLĄD SPORTOWY

Tempo Sport

LEWOSKRETNY DUCH • SPOJRZENIE „ZIBIEGO” • WIELCY WIELKIEJ PĘTLI • SPRUCH PRZED • SHAG ATTACK! • GAŁKA ZA METĄ • 50 LAT TEMU W OSŁO • SOKOŁOWSKI • MAJAK • MORD NA ZA

Michał Filek:

Zaczęliśmy oczywiście od tych związanych z meczem z Norwegami.

CZARNO TO WIDZĘ...

– To za wygrane mecze nie dostawaliście żadnych premii, nagród...?

– Tego nie powiedziałem. Jeszcze przed wojną, w klubowej drużynie Wisły, dostawaliśmy diety za wygrane spotkania. Do dziś sprzeczamy się z bratem Władkiem ile one wynosiły. Pamiętam, że w 1938 roku po wygraniu dwóch meczów w Warszawie z Polonią i Warszawianką po 3:2 – a w obu przegrywaliśmy kwadrans przed końcem gry 0:2 – dostaliśmy po 15 złotych diety. Natomiast Władek twierdzi, że było to 20 złotych.

– W porównaniu do normalnych zarobków, było to wtedy dużo czy mało?

– Zależy jak liczyć. Średni zarobek urzędnika państwowego wynosił wówczas 200–300 zł

cenzie zebrali jednak Tadeusz Parpan i Edward Jabłoński. Nie wszystkim więc brakowało świeżości...

– I jest to tylko kolejny dowód na poparcie mojej tezy. Otóż Tadek i Edek praktycznie nie uczestniczyli w warszawskim zgrupowaniu. Zostali z niego zwolnieni, bo Cracovia grała jakiś ważny mecz. Zjawili się praktycznie przed samym odlotem. Nie dostali więc w kość od Kuchara.

– Co najbardziej utkwiło panu w pamięci z wyprawy do Oslo?

– W wieku 80 lat wiele ze wspomnień już się zaciera... Pamiętam jednak, że Norwegowie przyjęli nas bardzo życzliwie, że podobał mi się ich stadion, i że w trakcie naszego krótkiego, tylko dwudniowego pobytu w Oslo, miałem okazję

rozmawiać z Birgerem Ruudem. Słynny skoczek narciarski prowadził sklep ze sprzętem sportowym i kiedy dowiedział się, że jestem z Polski wypytywał mnie o Stanisława Marusarza. Natomiast już w drodze powrotnej nasza Dakota miała kłopoty w okolicach Berlina. Przed lądowaniem dla uzupełnienia paliwa dopadła nas, choć był to już czerwiec... śnieżyca! Wszystkich zdrowo wyhuśtało. Na szczęście nie zdawaliśmy sobie sprawy z niebezpieczeństwa. Dopiero później się dowiedziałem, że w tak trudnych warunkach pogodowych, właśnie samoloty Dakota miały kilka tragicznych katastrof.

– Na koniec wróćmy jeszcze do teraźniejszości. Po 50 latach – choć po drodze polski futbol święcił znaczne sukcesy – teraz znaleźliśmy się znów, mniej więcej, w tym samym miejscu, w jakim byliśmy w 1947 roku. Wtedy jednak były podstawy do optymizmu. A dzisiaj?

– Niestety, jestem przerażony, w jakim kierunku zmierza nasz futbol. Większość polskich niedoszkolonych piłkarzy nie jest warta złamanego szeląga. Moim zdaniem to oni powinni płacić za każde złe zagranie – na przykład po milionie złotych do klubowej kasy. Wówczas nasze kluby nie miałyby problemów finansowych... Niewiele dobrego można powiedzieć też o reprezentacji Polski, choć jej piłkarzom czasem uda się jeszcze jakieś dobre zagranie. Ale podkreślam tu słowa: uda się – nie jest to regułą, lecz przypadkiem. Na dodatek reprezentację tworzą same „asy”. A jak są tylko same „asiory”, to nie ma drużyny. W sumie – choć chciałbym się mylić – bardzo czarno widzę przyszłość polskiego futbolu...



Fot. „Tempo” Jacek Kozioł

Oslo, 11 czerwca 1947 r.
NORWEGIA – POLSKA
3:1 (0:0)

POLSKA: Brom – Szczepaniak, Flanek, Jabłoński I, Parpan I, Kazimierczak (Filek), Baran, Gracz, Świczar, Cieślík, Smółski.